

RAFAŁ WNUK

<https://orcid.org/0000-0002-8526-7905>

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Odpowiedź na zadane w ankiecie pytania muszę poprzedzić wstępnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, nie posiadam kompetencji, by stawiać diagnozę dotyczącą polskiej historiografii dziejów starożytnych czy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Będę się więc koncentrował na tym, do czego, jak sądzę, mam legitymację — historii II wojny światowej i okresu powojennego. Po drugie, pewien kłopot sprawiają mi przyjęte ramy chronologiczne. Zakładają one, że przemiany systemowe 1989 r. oznaczały też przełom w polskiej historiografii. Otwarcie się Polski na świat, zniknięcie cenzury, stopniowo poszerzający się dostęp do źródeł i zmiany organizacyjne w instytucjach naukowych to czynniki, których nie sposób przecenić. Jeśli jednak przyjmiemy za punkt odniesienia historiografię PRL, sprawa przestaje być oczywista. W okresie karnawału Solidarności zaniegowany został informacyjny monopol partii (państwa). Niektóre tematy wcześniej przemilczane lub ukazywane z „jedynie słusznej” perspektywy znalazły się w centrum zainteresowania badaczy. Wprowadzenie stanu wojennego nie odwróciło tego procesu. Historycy, którzy zdecydowali się wydawać swe teksty w drugim obiegu, nie musieli się liczyć z ograniczeniami wynikającymi z funkcjonowania cenzury. Dodać do tego należy rosnący z każdym rokiem strumień książek przemycanych z Zachodu. W latach osiemdziesiątych pojawiło się określenie „białe plamy” (kwestie zakazane lub zakłamanie przez oficjalną historiografię). Niezależni badacze podjęli wysiłek „wypełnienia” owych „plam” rzetelną informacją, tym samym korygując, a niekiedy całkowicie zmieniając obraz przeszłości kreowany przez związanych z władzami historyków. Wydawane lub przedrukowywane w podziemiu książki Jerzego Łojka, Krystyny Kersten, Andrzeja Paczkowskiego, Jerzego Holzera (jako Leopold Jerzewski), Władysława Pobóg-Malinowskiego czy Wojciecha Roszkowskiego (jako Andrzej Albert) błyskawicznie stały się drugoobiegowymi bestsellerami. Zbrodnia katyńska, 17 września 1939 r., deportacje na Syberię i do Kazachstanu, początki władzy ludowej, relacje polsko-radzieckie, „polskie miesiące”, relacje polsko-żydowskie czy polsko-ukraińskie i wiele innych zagadnień

zostało przedstawionych w sposób diametralnie odmienny od oficjalnej wykładni dziejów Polski. W efekcie zanegowany został nie tyle sposób przedstawienia poszczególnych wydarzeń, co obowiązująca w PRL wizja przeszłości. Podsumowując, rok 1989 nie był początkiem rewizji historiografii okresu komunizmu, bo rewizja ta dokonywała się przez całe lata osiemdziesiąte. Rok 1989 sprawił, że interpretacje i wizje przeszłości wypracowane „w podziemiu” zepchnęły na margines dogmaty historiografii PRL. Uzyskana wówczas wolność pozwoliła polskim naukowcom na szerszy dostęp do światowej literatury przedmiotu i udział w międzynarodowych/ponadnarodowych debatach historycznych.

Ad 1. Wielką białą plamą, której badanie przed 1989 r. było utrudnione lub niemożliwe z powodów ideologicznych, okazały się zagadnienia związane z okupacją ziem wschodnich II RP, jak zbrodnia katyńska, okoliczności podpisania i konsekwencje paktu Ribbentrop-Mołotow, militarne aspekty agresji Armii Czerwonej na Polskę czy radziecka polityka okupacyjna na ziemiach wschodnich II RP. W tej kategorii prac, na szczycie mego subiektywnego rankingu są te, które wyszły spod pióra Tomasza Strzembosza i Albina Głowackiego. Pierwszy z nich wszedł na dziewiczy teren konspiracji i partyzantki polskiej pod radziecką okupacją¹. Uczynił to w oparciu o niedoceniane wówczas źródło, którym są relacje — w dużym stopniu zebrane przez niego osobiście. Mikrohistoria w jego wydaniu to fascynujący świat zwykłych ludzi zmuszonych do podejmowania trudnych decyzji w ekstremalnych warunkach wojny i okupacji. Albin Głowacki zaś, głównie w oparciu o dokumenty z postradzieckich archiwów, napisał podstawową pracę poświęconą sytuacji ludności polskiej „za pierwszego Sowietą”². Stanowi ona naturalny punkt odniesienia dla każdego historyka zajmującego się ziemiami wschodnimi II RP w latach 1939–1941. Charakterystyczne, że książki poświęcone radzieckiej okupacji nie wywołały większych dyskusji. Być może z tego powodu, że polscy obywatele występują tam z reguły jako ofiary, a więc w roli w Polsce kulturowo oswojonej, niejako naturalnej.

Już na początku lat dziewięćdziesiątych dzieje PRL znalazły się w centrum zainteresowania badaczy dziejów najnowszych. Co ważne, obok prac poświęconych historii społeczno-politycznej, powstało wiele książek, niekiedy bardzo interesujących, poświęconych życiu codziennemu,

¹ Zob. następujące książki T. Strzembosza: *Saga o „Łupaszcze” ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941*, Warszawa 1996; *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 — VI 1941*, Warszawa 2004; *Czerwone bagno. Konspiracja i partyzantka antysowiecka w Augustowskim wrzesień 1939 — czerwiec 1941*, Gdańsk–Warszawa 2009, współautor R. Wnuk.

² A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997.

kulturze, sztuce, gospodarce itp. Tematem monografii stały się festiwale muzyczne, turystyka, plotki, przestępczość kryminalna, kino, budownictwo mieszkaniowe, propaganda, a nawet papier toaletowy. W środowisku badaczy PRL-u znajdziemy zapewne najwięcej autorek i autorów skłonnych do korzystania z dorobku innych nauk (psychologia, socjologia) i podejmujących kwestię wyznaczanych przez kulturę i płęć ról społecznych. Wśród nich znajduje się relatywnie najwięcej osób gotowych analizować zjawiska, które uczeni zajmujący się tzw. wielką historią zazwyczaj pomijają. W powodzi różnorodnych książek niełatwo wytypować te najistotniejsze. Na szczycie mej prywatnej listy umieszczam *Wielką trwozę* Marcina Zarembę³. Autor, w oparciu o wszechstronne źródła, dokonał zbiorowej psychoanalizy powojennego społeczeństwa polskiego, opisał emocje, targające Polakami lęki, wydobył na światło dzienne skrywane głęboko upiory. Udało mu się stworzyć rodzaj psychologicznego „bilansu otwarcia” społeczeństwa „ludowej” Polski. Takiej książki wcześniej w polskiej historiografii nie było. *Historiografię* PRL Rafała Stobieckiego umieściłbym „na podium”, nie tylko z tego powodu, że stanowi ona rzadki przypadek refleksji historiograficznej obejmującej całą epokę, ale także dlatego, że autor zestawia dokonania polskiej historiografii z jej radziecką „starszą siostrą” i wybranymi historiografiami państw demokracji ludowej. Tego typu prace porównawcze to w Polsce rzadkość. Siłą tej książki jest sposób traktowania jej bohaterów. Stobiecki jest jak najdalszy od postawy prokuratora, obrońcy czy sędziego. Stara się opisać i przeanalizować wybory ideowe i intelektualne swych bohaterów. Wyczuwalna w tekście empatia nie służy usprawiedliwianiu czy rozgrzeszaniu, lecz zrozumieniu⁴.

Opór społeczny (niezbrojny) i opozycja w PRL to kolejny wielki problem badawczy, który w 1989 r. pozostawał nieopisany. Dziś każda większa inicjatywa opozycyjna ma swoją monografię. Powstało też wiele biografii czołowych opozycjonistów, m.in. Lecha Wałęsy, Jacka Kuronia, Anny Walentynowicz czy Mariana Gołębiowskiego. Wśród książek tej kategorii wyróżniłbym *Opozycję polityczną w PRL 1945–1980* Andrzeja Friszkego⁵. Choć od jej wydania upłynęło już ćwierć wieku, wciąż nie pojawiła nowa praca ujmująca problem całościowo i z równym zapałem. Warto przypomnieć, że jej ukazanie się wywołało niezwykle interesującą i ważną dyskusję autora z Tomaszem Strzemboszem na temat definicji

³ M. Zaremba, *Wielka trwoęa. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Warszawa 2012.

⁴ R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.

⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

pojęć „opór” i „opozycja”⁶. Spod ręki Jana Skórzyńskiego wyszło natomiast kilka książek porządkujących nasze wyobrażenia o tym, czym był NSZZ „Solidarność”. Tu chciałbym przypomnieć niedocenioną w moim przekonaniu Zadrę. *Biografię Lecha Wałęsy* z 2009 r.⁷ Wyszła ona „w cieniu” opublikowanej rok wcześniej książki SB a Lech Wałęsa. *Przyczynek do biografii* duetu Sławomir Cenckiewicz i Piotr Gontarczyk⁸. W przeciwieństwie do swej poprzedniczki napisana została w duchu obiektywistycznym, z odrobiną empatii, bez prokuratorskiego zacięcia.

Dziejami antykomunistycznego podziemia niepodległościowego w PRL zajmować się mogli wyłącznie „historycy resortowi”. W efekcie był to obszar mitów, domysłów i niedomówień. W latach dziewięćdziesiątych pojawiła się grupa naukowców, głównie młodszego pokolenia, zainteresowanych tym problemem. Przełomem w ich badaniach było udostępnienie, w wyniku powołania Instytutu Pamięi Narodowej, akt komunistycznych organów represji. Dziś opracowań poświęconych tej tematyce są setki. Niestety, znakomita większość z nich to sporządzony w duchu apologetycznym kronikarski zapis działań jednego oddziału lub historii podziemia w wybranym powiecie. Należy więc docenić książkę *Na Białych Polaków oblawa* Grzegorza Motyka⁹. To pierwsze, całościowe, świetnie udokumentowane i napisane ujęcie operacji NKWD przeciwko polskiemu podziemiu na obszarach Polski w jej powojennych granicach i ziemiach II RP włączonych w 1944 r. do Związku Radzieckiego. Mariusz Mazur zaś napisał *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945–1956* — dzieło zasadniczo odbiegające od schematu występującego w książkach dotyczących tej problematyki¹⁰. Odwołując się do psychologii i socjologii, stworzył on przekonujący opis mentalności i stanu psychicznego partyzantów antykomunistycznego podziemia.

W badaniach nad okupacją niemiecką Polski większość uczonych podąża szlakiem wcześniej wyznaczonym przez Czesława Madajczyka, Szymona Datnera, Tomasza Szarotę i Włodzimierza Borodzieja. Ważnym dopełnieniem istniejącego obrazu okupacji jest książka Ryszarda Kaczmarka *Polacy*

⁶ T. Strzembosz, *Polacy w PRL. Sprzeciw, opozycja, opór*, „Arcana” 2000, 35, s. 121–141; A. Friszke, *Odpowiedź prof. Tomaszowi Strzemboszowi*, „Arcana” 2001, 38, s. 75–80; T. Strzembosz, *W odpowiedzi p. doc. Andrzejowi Friszke*, „Arcana” 2001, 38, s. 81–84.

⁷ J. Skórzyński, *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009.

⁸ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008.

⁹ G. Motyka, *„Na Białych Polaków oblawa”. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Warszawa 2014.

¹⁰ M. Mazur, *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2019.

w *Wehrmachcie*¹¹, w której znajdziemy analizę funkcjonowania folkslisty na ziemiach włączonych do III Rzeszy oraz charakterystykę zachowania obywateli II RP, którzy dobrowolnie lub pod przymusem podjęli służbę w armii niemieckiej. Warto tu też wymienić dokonania dwojga badaczy młodszego pokolenia. Joanna Ostrowska jako pierwsza zajęła się silnie tabuizowaną wcześniej kwestią, którą jest zorganizowana przez Niemców na ziemiach okupowanych systemowa przemoc seksualna (sieć domów publicznych dla oficerów niemieckich, ale też np. dla robotników przymusowych)¹². Natomiast Sebastian Pawlina opisał okupacyjną codzienność żołnierzy AK i zmierzył się z kwestią emocji towarzyszących ludziom przemierzającym kanały podczas powstania warszawskiego¹³. Oboje, w moim przekonaniu, wytyczyli nowe ścieżki, które doprowadziły ich do interesujących odkryć i interpretacji. Z kolei wydana w 2005 r. *Europejska tragedia XX wieku. II wojna światowa* Jerzego Holzera przedstawia ten najkrwawszy w dziejach ludzkości konflikt jako doświadczenie uniwersalne, dotyczące przede wszystkim zwykłych ludzi: szeregowych żołnierzy na froncie lub w niewoli, mieszkańców gett, pacyfikowanych wiosek, bombardowanych miast i więźniów syberyjskich łagrów. Książka wyszła niestety wyłącznie w języku polskim, a w tamtym czasie było to ujęcie nowatorskie. Gdy sześć lat później Timothy Snyder wydał *Skrwawione ziemie*, znalazłem w wielu miejscach podobny rozmach, rodzaj wrażliwości i analitycznej głębi.

Relacje mniejszości narodowych z polskim otoczeniem to obszar, na którym działo się i wciąż się dzieje szczególnie dużo. Nie sposób nie wspomnieć o książce *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa, opisującej wymordowanie Żydów przez grupę Polaków w Jedwabnem. Praca podważyła polski autostereotyp heroicznej ofiary i w efekcie rozpałała najgorętszą i najgłośniejszą debatę III RP. Spór o postawy Polaków wobec zagłady Żydów wyszedł daleko poza akademię i nabrał charakteru ogólnokrajowego. Odnosząc się do Grossa, Andrzej Nowak zbudował dychotomię: historia monumentalna — pedagogika dumy (uosabiana przez symbol — Westerplatte) versus historia krytyczna — pedagogika wstydu (symbol — Jedwabne). Przy czym dumę uznał on za czynnik jednoczący i narodotwórczy, wstyd zaś za zagrażający spójności wspólnoty¹⁴. Część historyków, często

¹¹ R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.

¹² J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

¹³ S. Pawlina, *Praca w dywersji. Codzienność żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Gdańsk 2016; idem, *Wojna w kanałach. Opowieść o kanałach, ludziach i strachu w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2019.

¹⁴ A. Nowak, *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita” 1 VIII 2001, <http://archiwum.rp.pl/artukul/347318-Westerplatte-czyJedwabne.html> (dostęp: 12 IX 2018).

związanych z rządzącą Polską od 2015 r. partią Prawo i Sprawiedliwość zdecydowało, że ich misją jest konstruowanie narracji umacniającej polską wspólnotę narodową (państwowo-partyjna polityka historyczna).

Z punktu widzenia historiografii istotnym efektem tzw. dyskusji jedwabieńskiej było ukształtowanie się środowiska badaczy Holokaustu skupionego wokół rocznika „Zagłada Żydów”. Poważny postęp nastąpił też w badaniach nad relacjami polsko-ukraińskimi w XX w. Tu szczególnie miejsce zajmują prace Grzegorza Motyki, z których najpełniej zapalne punkty relacji polsko-ukraińskich po 1939 r. omawia książka *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. Autor przeanalizował proces radykalizacji ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego i brutalizacji antypolskich działań OUN-UPA, spowodowany kopiowaniem metod wypracowanych przez nazistów, jak też wywołane przez wojnę zmiany postrzegania Ukraińców jako „obcych”, które doprowadziły do „rozwiązania kwestii ukraińskiej” drogą przymusowego przesiedlenia i rozproszenia¹⁵.

Last but not least, chciałbym wymienić dwa nietypowe opracowania historyczne: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa 2007¹⁶ i *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*¹⁷. Oba atlasy to wynik pracy zespołowej i oba mają charakter całościowych opracowań węzłowych problemów dziejów najnowszych Polski. Połączenie formy kartograficznej z historycznym odautorskim tekstem, wyborem źródeł i ikonografią sprawia, że te poważne naukowe wydawnictwa trafiają do zdecydowanie szerszego odbiorcy niż tradycyjna książka historyczna.

Ad 2. Motorem rozwoju polskiej historiografii winny być indywidualne zainteresowania, pasja, zdolności i wyobraźnia badaczy. Nie uważam, by jakieś rodzaje interpretacji przeszłość lub wątki powinny być przedmiotem szczególnej uwagi akademickiej historiografii. Odczuwam rodzaj awersji wobec odgórnie wytyczanych kierunków badań, narzucanych „projektów” czy polityk historycznych. Autonomia nauki i przestrzeganie zasad warsztatu historyka to podstawowe gwarancje jakości efektów pracy członków naszego cechu. Historia militarna, biohistoria, historia publiczna, historia płci, herstoria, historia polityczna, badania nad pamięcią, historia społeczna, psychohistoria, mikro i makrohistoria — każdy rodzaj historii ma potencjał. Rzecz jasna, każdy potencjał można zmarnować.

¹⁵ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

¹⁶ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa 2007.

¹⁷ *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.

Ad 3. Pytanie zakłada, że istniała jedna, wspólna polska historiografia, która dziś wspólna być przestaje. Postrzegam rzecz odmiennie. Badaczy dziejów Polski „od zawsze” dzielił warsztat, wizje przeszłości, poglądy i wybory polityczne. „Pesymistów” z krakowskiej szkoły historycznej i „optymistów” ze szkoły warszawskiej bardziej niż granice zaborów dzieliła interpretacja przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Członkowie „nowej” redakcji półrocznika IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”¹⁸ preferują historię rozumianą jako „pedagogika dumy”, członkom „starego”, odsuniętego od prac nad periodykiem zespołu bliższe jest podejście krytyczne. Nie zmienia to faktu, że wszyscy oni współtworzyli polską historiografię. W wielu przypadkach nie da się określić, co jest historiografią „polską”, co zaś „obcą”. Czy tworzący na emigracji Władysław Pobóg-Malinowski lub Zbigniew Siemaszko to „polska historiografia”, a Władysław Góra i Żanna Kormanowa „obca”? A może odwrotnie? Czy piszący swe książki po angielsku Norman Davies i niemiecku Bogdan Musiał są częścią polskiej historiografii? Czy autorzy piszący po polsku narodowości ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej lub osoby nieposiadające polskiego obywatelstwa ją współtworzą? Szukanie „twardych” kryteriów przynależności do polskiej historiografii, takich jak pierwotny język utworu, narodowość, obywatelstwo lub instytucjonalne umocowanie autora prędzej czy później powiedzie nas na manowce. Nie istniała jedna historiografia polska i istnieć nie będzie. Każda, w tym polska historiografia, by się rozwijać i odpowiadać na wyzwania współczesności, musi być pluralistyczna, polifoniczna i nie może być instrumentem w rękach polityków lub urzędników.

Powiedzieć, że na syntezy jest miejsce, to powiedzieć zbyt mało. Syntezy są niezbędne dla funkcjonowania dojrzałej historiografii. Dziś w Polsce powstaje zdecydowanie zbyt mało syntez, jak też ambitniejszych monografii. Wielu historyków ucieka w szczegól, przyczynek, wybiera „bezpieczną”, wąską tematykę. Łatwiej jest napisać i „zrobić stopień” w oparciu o historię parafii niż syntezę Kościoła katolickiego, Konstytucja 3 maja to mniejsze wyzwanie niż synteza rozbiorów Polski, opracowanie zaś dziejów pojedynczego oddziału partyzanckiego jest prostsze niż

¹⁸ Na skutek decyzji prezesa IPN Jarosława Szarka w 2016 r. z redakcji odeszli niemal wszyscy jej członkowie, a następnie, w proteście przeciwko przerwaniu ciągłości pisma i naruszeniu autonomii pracy redakcji, zdecydowana większość członków rady naukowej periodyku. Podczas oficjalnego spotkania „starej” redakcji z przedstawicielem kierownictwa IPN jako powód zmian podano wydanie „numeru genderowego” „Pamięci i Sprawiedliwości”. Kilka tygodni wcześniej ukazał się tom pisma poświęcony historii kobiet. Część członków zlikwidowanej („starej”) redakcji stworzyła następnie portal Ohistorie.

stworzenie monografii Armii Krajowej. Polska historiografia nie dorobiła się syntetycznych ujęć historii Kościoła katolickiego, rozbiorów czy choćby AK. Nie odważę się niczego podpowiadać autorom powstających lub planowanych syntez. Każde takie przedsięwzięcie to dzieło odrębne, niepowtarzalne, naznaczone osobowością autora. Chciałbym jedynie, by były to prace napisane dobrym, wciągającym czytelnika stylem. W tym względzie wiele moglibyśmy się nauczyć od anglosaskich autorów.

Ad 4. Na frontonie Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie do lat dziewięćdziesiątych widniała dewiza: „Nauka w służbie ludu”. Hasło to kojarzyło mi się z ideologizacją, podporządkowaniem procesu badawczego celom pozanaukowym. Historia jako dziedzina nauki (nie mylić z polityką historyczną, propagandą czy pamięcią) nie może służyć ludowi, narodowi czy inaczej definiowanej grupie interesariuszy. Jej zadaniem jest poznanie, poszerzanie wiedzy o świecie. Celem zaś historyka jest opisanie przeszłości w duchu obiektywistycznym.

By zrozumieć wypowiedź Władysława Konopczyńskiego, warto przypomnieć jej kontekst. Po wojnie stał się on obiektem zorganizowanej przez komunistów nagonki, której motywem był zarzut, iż jest on przeciwnikiem „nauki w służbie”. W 1946 r., na Uniwersytecie Jagiellońskim, w jednym ze swych ostatnich publicznych wystąpień powiedział: „Słychać żądanie, aby nauka służyła życiu. Owszem niech służy czym może, niech mu przyświeca. Ale niech się nie wysługuje”. Konopczyński, nawet w bardzo trudnej dla niego sytuacji, broniąc się przed zarzutami partyjnych hunwejbínów, nie opowiedział się jednoznacznie za formułą „nauka w służbie” i dodatkowo użył metafory „przyświecania”. Odpowiadając na pytanie o etos służby historyka, wybieram trop metafory „światła”. Historia (nauka) ma wydobywać z mroków przeszłości nie tylko to, co chwalebne, podniosłe, wielkie, ale też to, co zwykłe, szare jak również podłe, wstydlive, niegodne. Historia rozumiana jako krytyczny namysł nad przeszłością pozwala budować zdolne do autorefleksji, otwarte na wyzwania przyszłości społeczeństwo.